

e-Siłoe

Liść do Oaz Modlitwy i Grup Modlitewnych

Fot. Szymon Walczek

SŁOWEM WSTĘPU	Oremus	s. 2
ZAPROSZENIA I INICJATYWY	Forum biblijne	s. 2
TEMAT NUMERU	CDM - początki i cele	s. 3
ROZWAŻANIE NA CZASIE	Konklawe	s. 7
ROZWAŻANIE NAD SŁOWEM BOŻYM	Uczniowie z Emaus	s. 8

www.oaza.pl/cdm

Oremus

Od ostatniego wydania numeru e-Siloe wydarzyło się wiele. Po pierwsze obchodziliśmy święta wielkanocne. Jezus prawdziwe zmartwychwstał! Alleluja!!!

Teraz, ale tak szczerze, odpowiedzmy sobie na pytanie: po przeczytaniu pierwszego zdania „wstępniaka”, o czym pomyśleliście? Może o wyborze nowego papieża? Może o abdykacji Benedykta XVI? A może o jeszcze czymś innym... ? Szczerze przyznaję,



że od wspomnienia tych dwóch wydarzeń miałem rozpocząć, ale coś mnie jednak tchnęło. Przecież najważniejszym wydarzeniem ostatnich kilku tygodni były przecież święta! W dodatku te paschalne. Do takiego postrzegania rzeczywistości odnosi się rozważanie nad Słowem Bożym. Asia Boncol, analizując wędrówkę uczniów do Emaus, zadaje proste, aczkolwiek ważne pytania o umiejętność rozpoznawania Jezusa.

W żaden sposób nie umniejszam rangi wydarzeń, które miały miejsce na przełomie lutego i marca. Decyzja o ustąpieniu Benedykta XVI niewątpliwie wpłynie na Kościół. Śmiem również twierdzić, iż również na losy całego świata. Jak? Na odpowiedź musimy jeszcze poczekać.

Z kolei papież Franciszek od samego początku... zaskakuje. Zaraz po wyborze, na facebookowej stronie bielsko-żywieckiej diakonii modlitwy napisałem „Papież, który rozpoczyna swój pontyfikat od modlitwy. Oremus... ;)” I chyba wtedy zabrakło mi odwagi, aby dodać, że to zobowiązuje. Dzisiaj bym już tak napisał.



Jednak, o ile można tak powiedzieć, Franciszek tym jednym gestem, tym pochyleniem głowy i prośbą o modlitwę, kupił mnie. Myślę, że nie tylko mnie.

O tych wydarzeniach szerzej przeczytacie w komentarzu ks. Marka Modzelewskiego.

Głównym tekstem numeru jest konferencję pana Andrzeja Sionka, wygłoszona podczas jesiennej Oazy Modlitwy Centralnej Diakonii Modlitwy w Warszawie, w ubiegłym roku. Jej tematem jest historia CDM oraz celów i zdań, jakie były jej stawiane.

Pozdrawiamy!

*W imieniu zespołu redakcyjnego oraz CDM
- Szymon Waliczek*

INICJATYWY I ZAPROSZENIA

6 czerwca 2013 r., zakończyliśmy na Forum Biblijnym rozważanie Psalmów: www.CzytamyBiblie.pl

Serdecznie dziękujemy każdej osobie, która rozważała z nami Słowo Pana przez te 5 miesięcy! Dziękujemy za tak liczne posty (ok. 2000)! Przez ten czas przez forum przewinęło się ok 50. osób.

Dziękujemy też osobom, które nie pisały, a były cichymi naszymi towarzyszami. Nie ważne były odległości (czy to Szczecin, czy Kanada, czy Lublin ...). Łączyło nas Słowo i

Forum biblijne

to było (i jest) piękne!
Zapraszamy od 1 września do kolejnego cyklu rozważań - dzień po dniu - rozdział po rozdziale - tym razem proponujemy pozostać w Starym Testamencie z Księgą Izajasza (2 m-ce). Zaproście przez wakacje Wasze wspólnoty, znajomych do tej inicjatywy i mobilizacji wiernego czytania Biblii.

Forum patronuje Centralna Diakonia Modlitwy Ruchu Światło-Życie (www.oaza.pl/cdm). Zachęcamy by na forum



powracać. :)

*Pozdrawiamy, z Bogiem
- Jacek i Janusz Harazin, administratorzy forum*

(źródło: oaza.pl/cdm)

CDM - początki i cele

Andrzej Sionek

Konferencja wygłoszona podczas Oazy Modlitwy CDM 16 – 18 listopada 2012 w Warszawie.

Wszystko, co mam do ofiarowania to moja historia i doświadczenie Bożej interwencji oraz nadzieja, że każdy może odnaleźć w tym swoją historię i lepiej ją zrozumieć we wspólnym budowaniu siebie.

Powstanie CDM

Centralna Diakonia Modlitwy Ruchu Światło–Życie powstała w celu stymulowania procesu odnowy życia modlitewnego oraz życia w Duchu Świętym, aby impuls odnowy mógł się rozprzestrzenić we wszystkich wymiarach Ruchu. Chciano również zintegrować się z całością wizji, nie po to, by odnowa charyzmatyczna stała się ruchem w Ruchu. Odnowa charyzmatyczna jest narzędziem danym nam od Boga do realizacji Bożego planu zbawienia. To jest ratyfikacja w Kościele katolickim wizji Vaticanum II.

Pytaniem, które Papież Paweł VI nosił w sobie, kiedy Kościół przechodził przez reformy zmierzające do rozpoczęcia procesu odnowy, przeżywał w sobie pytanie: czy pojawią się charyzmaty? To pytanie dręczyło papieża, ponieważ charyzmaty były pieczęcią daną przez Ducha Świętego, przypieczętowaniem tej drogi, na którą weszła odnowa Kościoła. Dlatego też tak szybko, zaledwie osiem lat od pierwszych wspólnotowych doświadczeń, katolicka odnowa charyzmatyczna otrzymała papieskie błogosławieństwo.

Przewrót kopernikański

Ks. Franciszek Blachnicki, jako wybitny profesor na Katedrze Teologii Pastoralnej w Lublinie, przyjmuje pokornie życiodajną radę z rąk liderów ewangelizacyjnej organizacji Campus Crusade for Christ (popularnie znanego jako Ruch Agape): katolicy polscy muszą odnowić swoją wiarę, żeby była przeżywana osobiście, poprzez przyjęcie Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. To właśnie stało się duchowym centrum przeżywanych rekolekcji oazowych I stopnia. Jak później stwierdził



ks. Franciszek to stało się fundamentem kopernikańskiego przewrotu, jaki dokonał Ruch Światło – Życie w kościele polskim i nie tylko, ostatecznie doprowadzając do największego przebudzenia duchowego w Europie po II wojnie światowej!

Zarzewia tego przewrotu widać już w wizji soborowej i podyktowanej nią praktyki. Skoro sobór był pastoralny i ekumeniczny, taka powinna być i praktyka. Po linii tej wizji otrzymaliśmy w *Evangelii nunciandi* zachętę do kontaktów ekumenicznych w dziele ewangelizacji. W Ruchu doszło do powstania szkół ewangelizacji, kiedy jeszcze o nich powszechnie w Europie nie myślano. W 1982 roku organizowaliśmy taką szkołę pod nazwą Szkoła Animatorów Diakonii. Jedyne kontakty katolickie doświadczenia, jakie wtedy

mieliśmy, prowadzili nas do poszukiwań w Puerto Rico i w Indiach. Szkoła taka była nam potrzebna z uwagi na to, że przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela, wejście pod panowanie Boga, doprowadza do suwerennych poruszeń Boga w naszym życiu. W sposób nieprzewidywalny pojawiają się wtedy w Ruchu charyzmaty, jako naga łaska, jako coś ofiarowanego nam przez Boga.

Dlaczego powinniśmy prosić o charyzmaty? Dlatego, że Pan Bóg je daje i to wystarczy! Przyjmujemy je w uwielbieniu, a uwielbienie upokarza nasze myślenie i powoduje, że człowiek wchodzi na właściwe miejsce z wdzięcznością przyjmując. Dlatego punktem wyjściowym CDM jest ten znak, widzialny, suwerennej interwencji Boga w Ruchu Światło – Życie. Tu rozlały się dary Ducha Świętego. W Polsce jeszcze nie mówiono praktycznie o charyzmatach, my już je praktykowaliśmy, nawet kiedy nie do końca uświadamialiśmy sobie, co do końca one dla nas znaczą. To jest „naga łaska”, dana nam w darze Ducha świętego, nie po to, aby nad jej zasadnością debatować, ale, aby ją przeżywać, przeżywać i badać jakie wydaje owoce.

CDM był powołany by wyznaczać, stymulować wzrost w charyzmatach w kontekście całej wizji Ruchu. Ta wizja była powiązana z powrotem do głębokiej miłości Słowa Bożego, które Duch pozwalał nam przeżywać i wprowadzać w życie. Jako ten, który ma moc nam przypomnieć, zachęcał nas, abyśmy w Słowie Bożym odświeżyli swoją pamięć. Co ma jednak przypomnieć, jeśli nic się nie pamięta? Mówiło się wtedy o powrocie do pierwotnego namaszczenia jakim

cieszył się do kościoła pierwotny.

Z obecności Ducha zrodziła się refleksja - jeśli Kochamy Słowo Boże to także bardziej powinniśmy miłować tego, który to Słowo natchnął, który jest dzisiaj naszym „duchowym DNA”. Do takiego Kościoła wzywał ks. Franciszek, do kościoła, który jest przeżywany jako koinonia-wspólnota, przeżywany w mocy Ducha Świętego („Koinonia En Christo”).

Powstanie Centralnej Diakonii Modlitwy wiązało się z powstaniem jej biura. Początki biura CDM zawdzięczamy Stanisławie Demskiej, która w tym celu zamieszkała w Dursztynie, aby śledzić rozwój jaki dokonuje się w katolickiej odnowie charyzmatycznej. Zewnętrznym narzędziem funkcjonowania biura stały się zeszyty „Siloe”, z których jeszcze dzisiaj możemy się wiele nauczyć.

Zadaniem CDM było dostarczenie najlepszej możliwej formacji, komunikowanie doświadczeń wzrastania i chodzenia w Duchu Świętym, jakie pojawiły się w kręgach katolickiej i pozakatolickiej odnowy (seminaria odnowy, inspiracje na oazy modlitwy, przygotowania duchowe do ewangelizacji).

Nowa Ewangelizacja wyrasta z Ducha Świętego, z jego natchnienia, a nie z naszej refleksji. Refleksja przychodzi później dlatego, że okazaliśmy posłuszeństwo w wierze. Dlatego, że wychodzimy w wierze, stajemy się wehikułem Ducha Świętego i piszemy kolejne rozdziały Dziejów Apostolskich.

CDM pełnił zatem rolę zakorzenia Ruchu Światło – Życie pośród innych ruchów odnowy w Duchu Świętym. Chcę tu wspomnieć współpracę

z liderami pojawiającej się katolickiej odnowy charyzmatycznej: ks. Piątkowskim z Poznania i ks. prof. Bronisławem Dębowskim. Były to osoby, z którymi nawiązaliśmy pierwszy kontakt. Grono koordynacyjne odnowy charyzmatycznej wyrosło w pewnym sensie z doświadczeń biura koordynacyjnego CDM. Z uwagi na posługę szerszym kręgom odnowy charyzmatycznej Stasia przeniosła się z Dursztyna do Podkowy Leśnej.

Ks. Blachnicki poprzez CDM miał kontakt z odnową charyzmatyczną, ekumeniczną w Stanach Zjednoczonych w okresie jej największego rozkwitu. Z jego relacji słyszałem jak był zachwycony organizacją amerykańskich wspólnot odnowy przy jednoczesnym otwarciu na suwerenne działanie Ducha Świętego. Okazuje się, że Duch prowadząc do aktywności, do dynamizmu, czasami trudnego do przewidzenia, ale ostatecznie ujawnia rzeczywistość pełną pokoju, harmonii, by oddawać cześć Bogu.

Zachwycony wspólnotami w Ann Arbor i South Bend, zdecydował się przyjąć z rąk tamtejszych liderów modlitwę o chrzest w Duchu Świętym. Ta modlitwa była ważnym dla niego przeżyciem, ponieważ doświadczył nowego światła, nowego dynamizmu, ale również Słowa wypowiedzianego nad jego życiem i nowych kolejnych obietnic. Otrzymał wtedy słowo mówiące o tym, że jego czas w Polsce jest krótki, słowo wzywające go by gromadził wokół siebie grono uczniów, ponieważ za kilka lat będzie musiał opuścić kraj. Te prorocze słowa przygotowały go na to, co miało nastąpić.

Kiedy powrócił do kraju, więcej czasu poświęcał braciom zgromadzonym wokół niego, księżom i zastanawiał się komu tę schedę ma przekazać. To wydarzenie otworzyło bardzo dynamiczny rozdział w jego myśleniu.

Ks. Franciszek troszczył się, byśmy mieli najlepszą „żywność” także w kontekście ekumenicznym. Zrozumiał, że aby postępować w życiu w Duchu Świętym musimy być uczeni przez braci, którzy już mają półwieczną tradycję w chodzeniu i wzrastaniu w darach Ducha Świętego. Dlatego miał kontakt z organizacją ewangelizacyjną charyzmatyczną „Młodzież z misją”. Wspólnota ta przyjechała na zaproszenie CDM i kontynuowała pracę rozpoczętą przez Ruch Agape.

Najwyższa jakość

Zaczęły powstawać pierwsze Szkoły Uczniów Chrystusa. Po dwóch latach pojawia się myśl, że będzie potrzebna szkoła, która będzie uczyła animatorów modlitwy i animatorów ewangelizacji głębszego życia i chodzenia w Duchu Świętym. Zapadła decyzja i w 1982 roku powstała Szkoła Animatorów Diakonii, czyli SAD. Jest to pierwsza, można by powiedzieć, szkoła ewangelizacji w Polsce, w autorytecie kościoła katolickiego. Wykładały w niej osoby, które potem zostały luminarzami odnowy na świecie.

Pierwszym wykładowcą był o. Fio Mascarenhas, za kilka lat został powołany do posługi koordynatora światowej odnowy charyzmatycznej. Nauczał również Robert Froz, poświęcający życie, aby katolikom pokazywać piękno odnowy, która zrodziła się w świecie zielonoświątkowym. Jego nauczanie o ojcowskim sercu Boga było

niesamowitym doświadczeniem. Mieliśmy nauczycieli z Nowej Zelandii, z San Francisco, z Australii. Młodzież z Misją postarała się byśmy mieli to, co najlepsze.

Przede wszystkim szkoła zrodziła głębsze życie modlitwy, po drugie myślenie misyjne, a przede wszystkim uwolniony był w nim wymiar prorocki. Wiele uczestników do dziś idzie w wierze, gdyż zostali pochwyteni przez Boże obietnice nad ich życiem, które zostały wtedy wypowiedziane. Z SADu powstał Kurs Oazowy Dla Animatorów Modlitwy.

W Ruchu, w parafiach, małe grupy formacyjne czuły pragnienie by spotykać się razem na wspólnej modlitwie. Uwielbienie scalało grupy formacyjne we wspólnotę. To był spontaniczny wzrost. W latach 1983-86 przez formację KODAM przeszło ponad 600 osób. Zrodziło to około 50 wspólnot. W 1986 roku, w Kadłubie było ok. 100 osób, w tym ok. 25 księży. Ks. Bogdan Giertuga z diecezji warszawskiej był tak zafascynowany tymi rekolekcjami, że uważał, iż wszyscy moderatorzy z jego diecezji powinni tego doświadczyć.

Nie wszyscy moderatorzy podzielali jego entuzjazm. Zaowocowało to zakwestionowaniem tych rekolekcji i formacji tworzonej przez osoby świeckie. Zostaliśmy poproszeni by przedstawić formację KODAM Konferencji Episkopatu, aby uzyskać opinię, na ile jest to katolickie nauczanie. Z ust ks. bpa Tadeusza Błaszkwicza, ówczesnego opiekuna Ruchu ze strony Episkopatu, usłyszeliśmy, że jest to bardzo dobra formacja,

w niczym nie podważająca katolickiej nauki. Mimo tej opinii KODAM przestało istnieć jako oficjalna formacja Ruchu. Nasza praca jako CDM zaczęła ewaluować, w związku z powstawaniem wspólnot i rozwojem pracy ewangelizacyjnej. W dużej mierze służba CDM przekształciła się w służbę Centralnej Diakonii Ewangelizacji.

CDM -> CDE

CDE zrodziło z kolei takie wydarzenia jak Wielka Oaza Ewangelizacji. Potem był



dr Andrzej Sionek

Dyrektor Katolickiego Stowarzyszenia En Christo, Założyciel Szkoły Ewangelizacji i Życia Chrześcijańskiego, Wykładowca na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie (zdjęcie i info: <http://www.enchristo.pl/o-nas/>)

kongres ewangelizacji w Częstochowie przed Światowymi Dniami Młodzieży w 1991 roku i inne spotkania ekumeniczne. Jednocześnie nie było już między nami ks. Franciszka, który znajdował się na uchodźstwie a odpowiedzialni przeżywali wiele lęków.

W 1983 roku odbył się pierwszy kongres odnowy charyzmatycznej z udziałem ks. kard. L. J. Suenensa. To był

moment ukonstytuowania się katolickiej odnowy charyzmatycznej, która potem przyjęła nazwę Odnowy w Duchu Świętym.

Nie oglądano się już na wsparcie CDM, chociaż ks. Franciszek pokazywał na Ruch jako właściwą wykładnię soborową dla odnowy charyzmatycznej. Odnowa charyzmatyczna zaczęła iść drogami, podobnymi jak w większościowe nurty w państwach Europy Zachodniej.

Jednocześnie patrząc na Ruch można powiedzieć, że przeraziliśmy się sukcesów i ogarnęły nas lęki. Powstało pytanie: co robić ze wspólnotami, ze świeckimi moderatorami? Powstał rozdźwięk między moderatorami diecezjalnymi, a tym co się działo we wspólnotach.

Ojciec Franciszek myślał o oazie jako małym dziele, a potem zobaczył Ruch wokół siebie. To dla niego samego było wielkim zdziwieniem i wezwaniem zarazem. Bóg uhonorował jego serce, otwartość, męstwo oraz torowanie drogi odnowy, obdarzając go największym przebudzeniem w powojennej Europie. Takie jest nasze duchowe dziedzictwo którego jesteście spadkobiercami. Czy tak myślicie o sobie?

Współpraca z ks. Blachnickim

Chciałem również powiedzieć kilka słów na temat mojej współpracy z ks. Franciszkiem Blachnickim, dlaczego mnie tak pociągnął?

Pierwsze moje spotkania z ks. Profesorem to było niesamowite doświadczenie księdza, który potrafił zasnąć na własnej katechezie, a z drugiej strony poznawałem człowieka, który miałby tak →

niesamowitą pasję ze względu na Boga. Wiedział, że dane mu zostało życie. Jestem świadomy, że to życie, które zrodziło się w Ruchu, poczęto się w nim w Oświęcimiu. Wiedział, że jego życie jest w Bożych rękach i nic mu się nie może stać, chyba że Bóg to dopuści.

Był mężem niesłuchanej odwagi, czuł się odpowiedzialny za życie, czuł się jak człowiek, który niesie namaszczenie prorockie ojca Maksymiliana Kolbe. Do końca życia przeżywał swoje powołanie jako proroka. Był kapłanem obdarzonym spojrzeniem proroczym, dlatego ludzie gromadzili się wokół niego jak wokół proroka.

Kiedy pytałem pastorów, czy przedstawiciele innych ruchów, dlaczego przyjeżdżają do Krościenka odpowiadali: bo to jest prorok. Nie przeszkadzało im, że jest katolikiem i drukowali dla niego katolicką wersję Biblii, zbierali żywność, aby ten głos prorocki zrodził to, co oznacza.

Ks. Franciszek był osobą, która potrafiła zaufa. Wiedziałem, że jak ks. Franciszek coś powierzy to trzeba to zrobić.

Największą tragedią którą przeżywał było doświadczenie samotności opuszczenia. Taka jest prawda - im większe jest namaszczenie Boże na człowieku, tym bardziej jest on opuszczony przez ludzi. Najbliżsi, nawet przyjaciele, nie mogą znieść tego namaszczenia, dlatego odsuwają się od niego. Pamiętajcie, jeśli chcecie namaszczenia, prorocтва, to spotka was w tym również - głęboka samotność.

Po śmierci ks. Franciszka na spotkaniu w Rzymie usłyszałem od Ojca Świętego Jana Pawła II, że oaza ks. Blachnickiego to jest wizja dla Polski, że mamy za nią iść. To też wytyczyło

całkowicie moje zaangażowanie w ewangelizację i misji do dzisiaj.

**„Moja droga tu się zamyka”,
ale to nie koniec**

Po 25 latach w Ruchu usłyszałem, że moja droga tu się zamyka, jestem bowiem osobą świecką i nie mogę prowadzić Szkoły Ewangelizacji w Ruchu do stworzenia, której czułem się powołany. Jednocześnie otrzymałem propozycję ze strony powstającego Stowarzyszenia Katolickich Szkół Ewangelizacji, aby zainicjować szkołę ewangelizacji z ukierunkowaniem na pracę misyjną w krajach postkomunistycznych. W ten sposób od 1993 roku rozpocząłem swój własny projekt Szkoły Ewangelizacji i Życia Chrześcijańskiego.

Zabrałem ze sobą słowa ks. Franciszka, który powiedział, że przyjdzie dzień kiedy będziemy mogli zakładać domy Ruchu Światło – Życie w Moskwie i we wszystkich republikach Związku Radzieckiego.

W 1992 roku zacząłem gromadzić ludzi z tamtych republik na szkole ewangelizacji. Na SAD w 1982 roku otrzymaliśmy słowo dla Polski: „Jeśli lud mój upokorzy się, zawezwie imienia mojego. Od dróg swoich ku mnie zwróci się, ja wysłucham ich. Wtedy im przebaczę grzech, Ducha mojego dam im, napełnię ich mocą z wysoka, a pustynię uczynię jak sad, sad wyrośnie na wielki las i tak ocalę ich kraj”. Inne słowo mówiło o nas, że Jesteście jak kwiatki, jak młode roślinki, wyrastacie, ale będą ludzie, którzy nie będą chcieli byćście byli, zostanie wylany na was beton, będą się upewniali, że już nie istniejecie, ale przyjdzie taki czas, że na tym betonie wyrosną piękne kwiaty i to będzie Moją chwałą.

Te słowa i obecność Boża przygotowały nas na to, co miało nastąpić. Sprawilo też, że wszystkie bolesne momenty nie zrodziły w nas zgorzknienia. Bóg działa jak chce, dopuszcza pewną zatwardziałość, by pokazać, że nie my własnymi wysiłkami rodzimy Ruch Światło – Życie, tylko jest to Jego poruszenie, Jego chwała. Dlatego wierzę, że czas się zbliża, bo prorocтво jeszcze nie zostało wypełnione.

Chciałem Wam też pokazać na moim przykładzie, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Beznadziejne jest sprzeciwianie się Duchowi Świętemu. On jest suwerenny, robi tak jak chce. Bóg jest uparty, na nasze szczęście. To, co zapowiedział doprowadzi do końca. Nie przeszkadza Mu czy my chcemy, czy nie, najwyżej dzieło opóźni się. Nie ma rzeczy niemożliwych i nawet gdy wszystkie drzwi zamykają się, wtedy mówisz do ściany „otwórz się” i otwiera się.

Życzę CDM nowego namaszczenia, na miarę nowych czasów, powrotu do pierwotnego zapału i gorliwości.

Wysłuchała i spisała: Magdalena Murawska.

Opracował: Szymon Waliczek

Śródtytuły i wyróżnienia od redakcji.

Warto zapamiętać...

Diakonia modlitwy jest jedną z diakonii specjalistycznych w Ruchu Światło-Życie. Powołana została we wrześniu 1976 roku, aby służyć zainicjowanym wówczas oazom modlitwy oraz by wyjść naprzeciw sygnalizowanej, zwłaszcza przez animatorów, potrzebie pogłębienia życia modlitwy. Jej zadaniem jest troska o życie modlitewne Ruchu, który, jak podkreślał ks. Franciszek Blachnicki, pragnąc służyć odnowie Kościoła musi opierać się na modlitwie. Dbając o modlitwę w Ruchu, diakonia modlitwy czuwa zatem również nad ogarnianiem modlitwą jego bieżących wydarzeń, spraw i potrzeb. W wymiarze struktury – podobnie do innych diakonii Ruchu – diakonia modlitwy istnieje na kilku szczeblach: centralnym diecezjalnym, rejonowym i parafialnym. Zadaniem Centralnej Diakonii Modlitwy jest formacja, koordynacja i inspiracja działań w dziedzinie modlitwy, co dokonuje się za pomocą przepływu informacji.

Konklawe

ks. Marek Modzelewski

archidiecezja gdańska

Dobrze pamiętam tamten dzień, w którym Benedykt XVI nieoczekiwanie ogłosił swoją decyzję o abdykacji. Decyzja Ojca Świętego wywołała w moim sercu mały szok i zdumienie. Benedykt XVI powiadomił o niej na konsystorzu poświęconym kanonizacji grupy błogostawionych. Papież oświadczył: „Najdrożsi bracia, zwołałem was na ten konsystorz nie tylko z powodu trzech kanonizacji, ale także, by zakomunikować wam decyzję o wielkim znaczeniu dla życia Kościoła. Po wielokrotnym rozważeniu w moim sumieniu w obliczu Boga nabrałem pewności, że moje siły z powodu zaawansowanego wieku nie wystarczą, by pełnić w odpowiedni sposób posługę Piotrową” - mówił Benedykt XVI. „Jestem świadom tego, że posługa ta z powodu swej natury duchowej musi być pełniona nie tylko poprzez czyny i słowa, ale również nie w mniejszym stopniu przez cierpienie i modlitwę. W dzisiejszym świecie, podlegającym błyskawicznym zmianom i wstrząsanym kwestiami o wielkim znaczeniu dla życia wiary, by zarządzać nawą świętego Piotra i głosić Ewangelię, konieczny jest zarówno wigor ciała, jak i duszy, które w ostatnich miesiącach zmniejszyły się we mnie w taki sposób, że musiałem uznać moją niezdolność do dobrego sprawowania powierzonej mi



pt.wikipedia.org

posługi” – oświadczył.

Informacja ta szybko znalazła się na czołówkach gazet i serwisów na całym świecie. Nie zabrakło komentarzy. Pojawiły się też spekulacje, że powody rezygnacji papieża nadal nie są jasne i być może Benedykt XVI nie chciał iść w ślady swojego poprzednika. Inni mówili, że decyzja papieża była podyktowana sytuacją, jaka panowała w Kurii Rzymskiej. Dziennikarze prześcigali się w sensacyjnych domysłach. W mnożących się komentarzach podejmowane

były próby wyjaśnienia tej decyzji. Niestety, w tych próbach najczęściej dominowało spojrzenie ziemskie, w kategoriach władzy, polityki, otwartości czy konserwatyizmu.

Osobiście zapamiętam Benedykta XVI nie jako Papieża, który abdykował, ale jako człowieka głębokiej wiary i wielkiej pokory. Jego pontyfikat i decyzję o ustąpieniu można właściwie ocenić tylko w perspektywie wiary.

Papież koncentrował się w swej posłudze na zagadnieniach związanych z wiarą. W świecie, w którym Kościół katolicki i jego zasady moralne są negowane, chrześcijanie doznają prześladowań, a duchowy wymiar ludzkiego życia jest totalnie kwestionowany,

ROZWAŻANIE NA CZASIE

Benedykt XVI prowadził nas drogami wiary, wzywał nas, abyśmy zaprzyjaźnili się z Chrystusem, czyli weszli w osobistą relację z Jezusem.

Także decyzję o abdykacji należy traktować w duchu wiary, jako decyzję podjętą przez człowieka głęboko wierzącego, wsłuchanego w wewnętrzne natchnienia Ducha Świętego. Decyzję tę należy uszanować i przyjąć do wiadomości jej powody, które podał Benedykt XVI:

„Rozważywszy po wielokroć rzecz w sumieniu przed Bogiem, zyskałem pewność, że z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową”.

Dla ludzi wierzących sprawa jest jasna, teraz powinniśmy dziękować Bogu za pontyfikat Benedykta XVI, korzystać z jego świadectwa i nauczania. Kiedy odchodził powtarzał: „Kościół żyje”.

Następnego dnia po tym wydarzeniu, media na całym świecie spekulowały, kto będzie jego następcą. Część mówiła o jednym z włoskich kardynałów, inni widzieli jako następcę Petera Turksona z Ghany. Jednak historia pokazała, że plany Boże są całkowicie inne niż ludzkie domysły. Papieżem został człowiek, na którego nikt nie wskazywał, ale wskazał na niego Bóg. Wybór nowego Papieża Franciszka, potwierdził, że Bóg troszczy się o swój Kościół. Myślę, że pontyfikat Papieża Franciszka przyniesie jeszcze wiele niespodzianek.

Uczniowie z Emaus

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosi się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusił Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajęli z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»

W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba. (Łk 24, 13-35);

Zawsze jakoś mocno

przemawiał do mnie ten fragment Ewangelii. No bo jak to, że po trzech latach spędzonych z Jezusem, po słuchaniu Go, przebywaniu z Nim, można Go nie poznać, w dodatku podczas 11-kilometrowej wędrówki. Co dla Apostołów było tą *uwięzią*, o której mówi święty Łukasz? Na pewno smutek po stracie bliskiej osoby. Może też żal, gdyż nie spełniły się ich oczekiwania. Możliwe, że również strach, że ich spotka to samo. Jedno jest pewne: nie poznają Go przez całą drogę.

Można powiedzieć, że podobnie jak inne sytuacje z pierwszych dni po zmartwychwstaniu, i w tym wypadku mamy dowód na zmartwychwstanie Jezusa. Uczniowie przecież nie byli w stanie sobie wyobrazić takiego rozwiązania, mimo że Jezus ich do niego przygotowywał. Wniosek jest jeden: zmartwychwstanie jest prawdą, a apostołowie nie byłiby w stanie tego wymyślić.

Wróćmy jednak do *uwięzi*. Trzeba nam sobie zadać pytanie: co jest dla mnie *uwięzią*? Co nie pozwala mi rozpoznać Jezusa: żywego, realnie obecnego i działającego również dzisiaj?

Jak wielka jest mądrość Jezusa! Pozwala uczniom opowiedzieć o swoim bólu, pozwala nawet na wypowiedzenie oczekiwań, jakie mieli wobec Syna Bożego – Mesjasza i niewiary w słowa kobiet. Apostołowie pewnie nie szli zbyt szybko, więc mieli czas, żeby się „wygadać”. Później Jezus nazwie ich nierozumnymi, nawiązując do Starego Testamentu, do prorocत्व, które do Niego się odnosiły. I co? Też Go nie poznają? Jak to można nie pamiętać głosu, sposobu

mówienia kogoś, kogo nazywało się Mistrzem?

Czy nie jest tak, że my także nie rozpoznajemy Jezusa? Nawet w Jego słowie?

Kiedy zbliżyli się do Emaus, Jezus chce iść dalej, a jednak Go zatrzymują. Jest w nich pragnienie, nie poznają, a jednak chcą z nierozpoznanym jeszcze wówczas Jezusem przebywać. Są na tyle zdeterminowani, że zatrzymują Go na wieczerzy.

Kiedy ostatnio byłeś tak zdeterminowany, by zatrzymać Jezusa? Kiedy w Twoim sercu było takie pragnienie by był blisko?

Jezus zostaje z nimi, zasiada do wieczerzy, łamie chleb, odprawia Eucharystię, i wtedy Go poznają. Jeden gest, jedno Boże działanie potrafi z ludzkich oczu i serca zdjąć zasłonę. Czy nie jest to dla nas nauka, że Eucharystia i inne sakramenty są dla nas czasem rozpoznawania Zbawiciela? Nie ma lepszego czasu na uczenie się Jezusa niż Eucharystia. Szkoda, że tak często o tym zapominamy.

Ta Eucharystia z uczniami w Emaus daje im siłę nie tylko do powrotu do Jerozolimy, miejsca gdzie groziło im niebezpieczeństwo, ale daje im siłę do dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Jezusa. Jest w ich sercach radość.

Czasami Jezus działa powoli, tłumaczy, pokazuje. To On jest najmądrzejszy i doskonale wie, czego potrzebujemy. Niech serce nam mocniej stuka, kiedy będziemy słuchać Słowa Bożego, niech się raduje, kiedy będziemy rozpoznawać Go w Eucharystii. I żebyśmy mieli siłę do dalszego życia i świadczenia o wielkich dzieł Bożych, które przecież każdego dzień są naszym udziałem.